

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rocznym
2 tal. 16 sgr.
Na Pocztach Krajowych
3 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rocznym
3 tal. 23 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Kspedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expe-
dycyi winny być
frankowane.

Poznań, 8 lutego. Mówiąc w Nrze 28 pisma naszego o rygach wyborczych, poruszyliśmy między innymi kwestyą mylnego tu i owdzie w Poznańskim tłumaczenia wyrazu „samostny“. Ponieważ jest to rzecz wielkiej wagi dla przyszłych praw wyborów, jeżeli Pan Bóg da ich nam doczekać, powtarzamy więc poniziej korespondencyą, jaką w tej materii p. Łączyński i Kościelca przeprowadził z rejencyą bydgoską. Może ona posłużyć za skazówkę, punkt oparcia i materiał na przyszły raz. Pan Łączyński, wraz z kilku innymi jeszcze obywatelami powiatu inowrocławskiego, przesłał rzeczonyj rejencyi zażalenie następujące:

„Inowrocław, 14 listopada 1861. Do królewskiej rejencyi w Bydgoszczy.

„W powiecie Inowrocławskim, a w szczególności w samym mieście Inowrocławiu, przedmieściu i w całym okręgu komisarsza dystryktowego Inowrocławskiego, opuszczono wszystkich tych pierwotnych wyborców nieznanymi, którzy, lubo wszystkim innym wymaganiom prawa wyborczego odpowiadają, jednak pozbawieni zostali prawa głosowania z tego jednego powodu, że własnego domu nie prowadzą. Pan komisarz Thiele na zapytanie p. Łączyńskiego i ks. regensa Janiszewskiego, proboszcza z Kościelca, dla czego ich parobków pominął, odpowiedział dnia 14 b. m., że taką odebrał skazówkę (Weisung) od królewskiego radcy ziemiańskiego w Inowrocławiu. W skutek tego udali się niziej podpisani do królewskiego radcy ziemiańskiego, a nie zastawszy jego samego w miejscu, do sekretarza powiatowego, pana Jakobiego, i pokazali mu deklaracyą ministeryalną z dnia 19 grudnia 1848 r. i cyrkularz do królewsk. radców ziemiańskich z dnia 20 grudnia 1848 r. (Ministerial-Blatt Nr. 10. 444 i 445), dające tłumaczenie wyrazu „samodzielnny“ (selbstständig), które wyraźnie opiewają, że wszyscy służebni, chociaż własnego nie prowadzą domu, mają prawo wyboru, jeżeli inni nie ma przeszkody. Na to odpowiedział im pan Jakobi, że: „mylić się jest rzeczą ludzką“ i przyznał, że się pomylił. Niziej podpisani nie przypuszczają, aby takich pomyłek, które tysiące ludzi pozbawiają ich najgłówniejszego prawa politycznego, mogły się w Prusach królewskie urzędy bezkarnie dopuszczać. Dla tego upraszają niziej podpisani królewską rejencyą uniesienie: aby królewskiego radcy ziemiańskiego w tej mierze zrehabilitować i jeżeli podobna, w tych miejscach nowy termin do pierwotnych wyborów wyznaczyć raczyła. (Podpis).“

Rejencya bydgoska odpisała na to panu Łączyńskiemu:

„W odpowiedzi na wniosek z dnia 14 b. m. udzielamy W. Panu kopią naszego rozporządzenia pod dniem dzisiejszym do królewskiego urzędu radcy ziemiańskiego w Inowrocławiu wydanego, tyczącego się umieszczenia czeladzi w listach praw wyborczych. Bydgoszcz, dnia 23 listopada 1861 r. Królewska rejencya, Wydział spraw wewnętrznych. (Podpis niezbytelnny). Nr. 3286. P. I.“

Kopia wspomnianego w powyższej rezolucyi rozporządzenia była w niemieckim dołączona języku. W polskim przedkładzie opiewa ono jak następuje:

„Na marginalne sprawozdanie z d. 19 b. m. oświadczamy królewskiemu urzędowi radcy ziemiańskiego, że czeladzi, która własnego nie ma gospodarstwa domowego, niemożna wyłączać od wpisywania do wykazów praw wyborczych jedynie z powodu jakoby niedostającej im samodzielności politycznej. Określenie politycznej samodzielności, które podaje §. 4 ordynacyi gminnej z d. 11 marca 1850 r., nie może rozstrzygać, ponieważ ustawa z d. 14 maja 1853 tę ordynacyą zniosła. Tak więc i dziś jeszcze stosować się należy do ogłoszenia królewskiego ministerstwa stanu z d. 19 grudnia 1848 r. oraz do okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych, wydanego pod d. 20 grudnia do urzędów radców ziemiańskich w przedmiocie

określenia politycznej samodzielności, jaką posiadać potrzeba, ażeby objętym być w wykazach praw wyborczych, w szczególności zaś zachowuje swój walor Nr. 4 rzeczony okólnika, gdzie mowa o czeladzi nieposiadającej własnego gospodarstwa domowego. Co do obecnych wyborów, musi się pozostać przy raz już ustanowionych wykazach praw wyborczych, o ile opuszczeni praw wyborcy sami nie reklamowali w ciągu terminu reklamacyjnego, paragrafem 15 ustawy wyborczej z d. 30 maja 1849 r. przepisanej. Na przyszłość wszelako należy objaśnić władze, które mają sobie zlecone układanie wykazów praw wyborczych. Bydgoszcz, 23 listopada 1861 r. Królewska rejencya, Wydział spraw wewnętrznych. (Podpis niezbytelnny). Do królewskiego urzędu radcy ziemiańskiego w Inowrocławiu. Nr. 3286. P. I.“

— Nota ministra Thouvenela do kardynała Antoniego w dniu 11 stycznia r. b. wystosowana, o której dawniej już wspominaliśmy w piśmie naszym, brzmi dosłownie jak następuje:

„Rząd cesarski, uznając królestwo Włoch, działał w przekonaniu, że przywrócenie napowrót tego, co było, jest niewykonalnym. Z pomiędzy monarchii katolickich, trzem tylko, Austrii, Hiszpanii i Bawaryi, nie podobało się urzędowe stosunki z Turynem zawrzeć nanowo. Żaden gabinet nie myśli wystąpić z orężem przeciw zaprowadzonemu we Włoszech porządkowi. Otwarcie objawiona lub milcząco dopuszczona zasada nieinterwencji, stała się tarczą pokoju Europy. Z pewnością dwór rzymski nie spodziewa się obcej pomocy gwoli odbicia straconych prowincji. Rząd cesarski niemógłby żadną miarą uwierzyć, aby Rzym zezwolił kiedykolwiek na wywołanie jednego z najstraszniejszych pożarów, którego rezultat tak jest wątpliwym. Nauka i doświadczenie zalecają Ojcu św. rezygnacyą, bez zrzeczenia się prawa swego do układów. Tym sposobem przywróciłby się nanowo mir w świecie katolickim, zawiązałyby się znów tradycje papieżstwa, które tak długo tarczą swoją Włochy zastaniały, połączylby się z niemi napowrót losy narodu, który tak okropne przeżył doświadczenia i po wiekach tyłu przecie raz napowrót sobie samemu został oddanym. Musimy raz wiedzieć, czy mamy żywić czy porzucić nadzieję, że Ojciec św. uwzględni fakta dokonane, i zda się na wyszukanie kombinacyi, która by warunki godności, bezpieczeństwa i niepodległości, do wykonywania jego władzy potrzebne, trwale zapewniła. Co przypuściwszy, zajmiemy się szczerze i energicznie nakłonieniem Turynu, aby przyjął plan pojednania, na zasadach przez nas i rząd Jego Świątobliwości ułożonych. Odtąd już nie spotykałyby się Włochy z papieżstwem w obozach przeciwnych; wówczas zawiązałyby się wnet nanowo naturalne stosunki, dzięki obowiązkowi honoru, słowem Francyi zagwarantowanym. Rzym znalazłby konieczną podpórę z tej nawet strony, o której mniema, że mu niebezpieczeństwem grozi. Rezultat ten wzbudziłby w całym świecie katolickim żywe uczucie zadowolenia i wdzięczności.“

N. Pan raczył nadać radcy sądu apelacyjnego, Karólowi Fuchsiuszowi w Kolonii, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 7 lutego. Dziś odbyło się ostatnie polowanie dworskie w lesie Kunersdorf, w którym udział brali pomiędzy innymi ministrowie hr. Bernstorff, Roon, Schleinitz i hr. Schwerin i podkomorzy hr. Redern.

— Coraz częstsze nadchodzą tu wiadomości o wystąpieniu rzek z swych łożysk. Rzeczka Inle pod Burg zalała w dwóch miejscach koleją żelazną i przerwała komunikacyą.

— Utrzymują, że opróżnioną posadę po zmarłym genera-

nym dyrektorze poczt Schmückercie, obejmie wyższy radca pocztowy Philipsborn. Tu też sprostować należy wczoraj podaną wiadomość, że wyżsi urzędnicy, którzy w orszaku pogrzebowym udział brali, nie postępowali za trumną zmarłego dyrektora pieszko, jak to początkowo postanowiono, lecz jechali w pojazdach dla niepogody.

× **Berlin, 7 lutego.** Sejm pracuje w komisjach nad projektami rządowymi i własnymi wnioskami, miasto karnawałuje jak może i umie, dwór i wielki świat urzędowy balują, dziennikarstwo, w braku znaczących wypadków i jasnych skazówek przyszłości politycznej, przeżuwa w setnych swoich organach stare temata aż do ekliwkości: oto mniej więcej chwilowa sytuacja Berlina. Śród tego marazmu, tej jałowości i czczości, dziennikarstwo tutejsze z prawdziwą rozkoszą używa i nadużywa pożądaney niemieckiemu szpibirgierowi zaprawy fałszów, potwarzy, złośliwych insynuacyi i niedznych, bo na dopieroko wymienionych podstawach opartych dowcipów, a to wszystko pod adresem Polski i Polaków. Z początku gniew, potem wzgarda, w końcu litość bierze, widząc jak owa inteligencya niemiecka, którą słusznie tak wielorako podziwiać z młodu nauczyliśmy się, jak owe piśmiennictwo niemieckie, które tyle wzniosłych i szlachetnych wydało arcydzieł, świecących w literaturze świata całego, poniżone są teraz w jednym ze swoich organów, w publicystyce politycznej, a poniżone dla tego, że sprężyna poruszająca, piszących jest chciwość i żądza ucisku, a zarazem tak naturalna ale tak smutna złość na tego którego ciężko się pokrzywdziło: Odi quem laeditisti. Tu w poważnym Przeglądzie miesięcznym masz jakieś odświeżane historye poznańskie, gdzie Polacy wieszają Niemców poobrzynawszy im wprzód pewne esencyonalne członki i w usta im takowe powkładawszy; tam domyśli o treści oskarżenia przeciwko uwięzionemu i od świata odciętemu Jagielskiemu, sięgające po za wszelkie możliwości najbardziej drakońskich stosunków; owdzie z rozkoszą powtarzane najgłówniejsze, piętno swego pochodzenia na czole noszące, anegdoki i insynuacje potwarzyć nie tylko już o zacytnym Niegolewskim, ale o najzacieśniej jego małżonce; tu dowcipy tak rozgłosne i tak w istocie niezwykłe jak Glassbrenera, kalające się i poniżające własnowolnie, przez wyzykiwanie najgłówniejszych paszkwilów; tam znowu wylewy śliny, jadu i żółci na wszystko co znosi w Polsce bohaterkie męczeństwo pod obuchem moskiewskim i pogardliwe jest dziennikarstwo, dla tego że fizycznie słabsze; gdzie indziej sofistykami o W. Ks. Poznańskim jego prawach i stosunkach, gdzie bezwstyd z niedorzecznością o pierwszeństwo walczą i gdzie owe dwa dzielne bodźce: chciwość i złość na skrzywdzonego zdają się pisać zupełnie zupełnie rozumem pozbawiać; i tak bez końca. Nie masz dnia, a w dniu każdym nie masz gazety, gdziebyś próbki na jedno lub drugie nie znalazł. Chciałbym przeskończyć do całkiem innej materii, by nieco czystszej odetchnąć powietrzem. Ale wybór materii dla piszącego z Berlina do was, nie od niego całkiem zależy. Nie skoczę więc do poezyi, muzyki, ani do owych wzniosłych sfer, gdzie ciągle przemieszkują szerokie, szlachetne myśli i uczucia; zatrzymam się raczej chwilę przy kotle gdzie wciąż wrą nie raz dość poziome namietności polityczne, przy sejmie.

Jakem mówił obie izby w komisjach pracują. Pierwsza walna bitwa w izbie poselskiej stoczy się nad kwestyą heską, pierwsza zaś w izbie panów nad kwestyą ordynacyi powiatowej. Jak mnie zapewniali polscy posłowie, akta ostatnich wyborów z Poznańskiego które pozostawały jeszcze do sprawdzenia, to jest wyborów koźmińskich, nadeszły już do izby i była już nad nimi zwawa dyskusya w łonie wydziału (zdaje mi się 5go, gdzie siedzą posłowie ks. Janiszewski, A. Żółtowski, Bentkowski, Działyński, Zubiński). Referent i większość Niemców chciała po prostu uznać ważność wyboru panów A. Żółtowskiego i W. Niegolewskiego, ale nasi posłowie obstawali koniecznie, żeby wydział wniosł na izbę różne samowolności i niewłaściwo-

Przegląd literatury politycznej.

Statistisches Handbüchlein für die Oesterreichische Monarchie von Carl Freiherrn von Czoernig. Wien 1861.)

Wraz z ożywionym rozwojem wewnętrznego życia narodu, pomnożonym udziałem w załatwianiu własnych spraw, powstały także nowe potrzeby i nowe zjawiska na polu umiejętności. To co dawniej było tajemnicą gabinetów, dyplomacji, monopolu wyższych urzędników, tj. sztuka rządzenia państwem, znajomość wszystkich warunków w których się znajdowało, powodów przedsiębrania tej lub owiej czynności administracyjnej; stało się jawnym i przystępnym ocenieniu i rozważeniu obywateli, skoro tylko nadane im zostało prawo współdziałania w rządzie. Nauka znalazła obszerne pole do rozwijania swej działalności. Wiele gałęzi wiedzy musiało ulegć gruntownemu przekształceniu, obróbienu na nowych zasadach, wiele wreszcie nowych całkiem powstało. Do tych ostatnich, zaliczyć wypada między innymi i statystykę, tak ważne, tak znakomite zajmującą dzisiaj miejsce, w ogromnej grupie nauk, o życiu publicznem narodu traktujących, czyli tak zwanych umiejętności politycznych, w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu. Statystyka, której twórcą jako nauki, był słynny profesor Gettyngski, Achenwall, zrobiła ogromne już postępy w przekształceniu swoim, położyła wielkie pomocnicze dla rozwoju innych umiejętności zasługi, lecz dotąd panuje spór nie tylko o to, jakie jej naznaczyć stanowisko w szeregu nauk po-

litycznych lecz nawet o samo-określenie jej istoty. Z pism polemicznych w tych dwóch kwestyach ułożyłyby już można dzisiaj sporą bibliotekę. Słynny ze swej erudycyi i encyklopedycznych wiadomości, płodności literackiej i niesumienności literackiej polychistoryk i dyletant August Ludwik Schläzer, wyrzekł jednak najrzeczniejszą i najprawdziwszą definicyą statystyki. Powiedział bowiem, że „historya jest to ruchoma statystyka, a statystyka jest to nieruchoma historya.“ I rzeczywiście, zastosowawszy to orzeczenie do tych dwóch nauk, znajdujemy, że cała różnica między historya a statystyka jest tylko ta, że pierwsza przedstawia stan jakiegoś kraju, narodu, lub innego przedmiotu w ciągu, śledząc krok za krokiem rozwój, wyszukując przyczyny nań wpływające, słowem przedstawia ruchomy stan jego: gdy tymczasem statystyka jakby fotograficzny odcisk, chwytta obraz stanu jakiegoś państwa, w jakim w pewnej chwili się znajduje; i wiernie, szczegółowo przedstawia go bądź w formie opisu, bądź tablic cyfrowych, stosownie do natury przedmiotu o który chodzi. Statystykę też, nazwać można fotografiją naukową. Przedmiot przez nią przedstawiony, zostaje nieruchomy tak jak był w pewnej jakiejś chwili. Dla tego też, cała wartość statystyki polega w tém, że służy jako podstawa pomocnicza do wszelkiej dalszej umiejętności budowy, dostarcza materiału i sposobu do wyciągania praktycznych wniosków. Statystyczne przedstawienia jakiegoś przedstawienia jakiegoś przedmiotu, to szkielet umiejętności złożony, na który dość rzucić okiem by wypełnić sobie myślą całość budowy organicznej, której jest częścią.

Bardzo więc jest naturalnem, że całe usiłowanie dzisiejszych uczonych, teoretyków i praktyków, zajmujących się pielegnowaniem nauk politycznych, zmierza do tego, aby udoskonalic zasady i przepisy, wedle których mają być ułatwione obrazy statystyczne. Nie dość bowiem, aby cyfry, fakta w nich podawane były wiarygodne i sobie współczesne; to tylko jedna strona zadania; trzeba jeszcze aby były umiejętnie i trafnie zgrupowane. Jak w szkielecie bowiem sztucznie złożonym, skoro jedna tylko kostka nie na swoim miejscu, psuje się całość, tak i tutaj, do najfałszywszych przychodzi się wniosków, gdy nie ma organicznej konsekwencyi w uporządkowaniu pojedynczych części.

Dwie główne wady spostrzegać można w większej liczbie ogłoszonych zbiorowych statystycznych obrazów pojedynczych państw. Niewłaściwe uporządkowanie materiału, i nieproporcjonalność w pojedynczych działach. Chcąc sobie stworzyć jasne pojęcie o stanie rzeczy, trzeba z takich prac statystycznych, nowe dopiero sobie samemu przerabiać. Przychodzi tonąć w szczegółach, wyszukiwać organicznego związku, gwałtem dobijać się o sumaryczny przegląd całości. Dzieła tak układane nigdy nie mogą przynieść ogólnego pożytku, jaki właśnie statystyka stawia sobie za zadanie.

Pierwszą próbą pracy, odpowiadającą wszystkim wymaganiom naukowym, a czyniącą zaadość potrzebom praktycznym, jest tylko co wysła statystyka Austrii przez słynnego publicystę Czoerniga ułożona, której dokładny tytuł powyżej wypisaliśmy. Mała ta książeczka napisana jest tak wybornie, tablicco

ści z akt się wykazujące, mianowicie niesłychany postęp komisarza wyborczego który sam niezastósował się do obowiązujących w Poznańskim przepisów językowych, spowodował potem bez żadnej potrzeby a z wielkim wyborców utrudzeniem, drugie wybory. Dyskusja nad tym punktem przedwstępnym: co zrobić? tak się przeciagnęła, że ją do następnej odłożył musiano sesji. Z akt przedłożonych na tym posiedzeniu wydziału, pokazuje się także, iż nazajutrz po powtórnych wyborze w Koźminie, to jest d. 21 stycznia, p. Niegolewski, nieczekając urzędowego zawiadomienia którego mu znów może w właściwej formie komisarz wyborczy przesłać nie byłby zechciał, napisał po polsku do rejencji, że dowiedziawszy się iż go wybrano w Koźminie, przyjmuje wybór, żeby życzeniu wyborców odpowiedzieć. Naturalnie wydział oświadczenie to uznał za całkiem wystarczające. Zresztą niemasz tu jeszcze p. Niegolewski i podobno w ogóle wielu bardzo posłów w tej chwili brakuje.

Malutka w końcu uwaga ku obronie jakichś niepamiętnych mi już z nazwiska przemysłowców. Czytałem, zdaje mi się w Nadwiślaninie, gromką filipikę przeciwko któremuś z cukierników czy kupców, za to, że rekomendował w Dzienniku swoją wódeczkę, pod nazwą „kontuszówki“; „wkrótce potem uderzyło mnie tłumaczenie się kupca czy cukiernika, że nie chciał obrażać tą nazwą kontusza, że jednak cofa ją, a kładzie natomiast „anyżówkę“. Zdaje się więc, że reklamanci uważali w „kontuszówce“ świeży wymysł i pomysł, niewczesnie i niewłaściwie wprowadzając wódkę w styczność z kontuszem. Otóż dla objaśnienia kwestyi i dla obrony owego o nową inwencją pomówionego przemysłowca pozwolę sobie przytoczyć, że znany cukiernik berliński Spargnapani od lat bardzo wielu częstuje gości wódeczką, która nosi urzędownie na flaszki napisaną nazwę „Kontuszówka“ i tak bywa przez garsonów nazywana. Ja ją piłem tu pod tą nazwą przed laty 12tu. A więc koncept (czy szczęśliwy, w to nie wchodzę) nie musi być tak świeżej daty.

Wrocław, 6 lutego. Nasza Odra groźnie nadzwyczaj ze sobą zaczyna, przykrzywszy sobie bowiem całozimową niewolą przelamała gnijące ją lody i jakby mszcząc się rozlała daleko swobodnie teraz wody. Drogi bite z tej przyczyny na wielu miejscach przerwane utrudzają już poniekąd komunikację. Poczta krotoszyńska, regularnie o 6 rano nadchodząca, spóźniła się aż o godzin cztery z powodu zepsucia się mostu pod Rosen-thalem, który objeżdżać musiała daleką zakreślając drogę. Nie udało jej się jednakowoż do samego wjechać miasta, dotarłszy bowiem do drugiego mostu tak nazwanego Gröschelbrücke, wysadzić musiała podróżnych i wyłożyć pakunki, które na drugą stronę poprzemieniwszy do miasta zawieziono.

Królewiec, 5 lutego. Wiadomo, że na wniosek tutejszej wszechnicy o usunięcie postanowienia, wedle którego tylko ewangelicy mogą być przypuszczani do katedr, minister oświecenia odmówił dał odpowiedź, tłumacząc się małą ilością głosów, które wniosek ten przeważały. Otóż teraz na nowo wystąpiono z podobnym przedstawieniem, uchwalonem na zgromadzeniu profesorów wszechnicy prawie jednogłośnie, aby różnica wyznania religijnego nie była żadną przeszkodą do obsadzania katedr w wydziale medycznym, nauk przyrodzonych i filologicznym.

Chełmno, 6 lutego. Jak Nadwiślanin z dnia dzisiejszego donosi, zawiązało się tutaj 21 stycznia towarzystwo agronomiczne na powiaty chełmiński, toruński i grudziądzki.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 5 lutego. Podane przez nas wiadomości o sprawie mianowania, konsekracji lub przyjazdu ks. arcybiskupa Felińskiego do jego stolicy arcybiskupiej, uzupełniamy jeszcze kilku szczegółami:

Całe duchowieństwo katolickie petersburskie, oraz przybyli z Warszawy prałaci obecni byli aktowi konsekracji. Ambasadorowie dworów katolickich wraz z urzędnikami swych poselstw, równie też ministrowie i dygnitarze państwa, obecnością swą zaszczylicili tę rzadką w kościele katolickim uroczystość. Dary niesione były przez następujące osoby: ogień niósł hr. Stanisław Plater i generał Niepokojczycki; chleby margrabia Wielopolski i mistrz dworu, hr. Bolesław Potocki; wino minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, Tymowski, i wielki mistrz obrzędów, hr. Borch. Po skończonej ceremonii i po odśpiewaniu hymnu Te Deum, nowo wyświęcony arcybiskup przyjął od obecnych powinszowania, a nazajutrz o 9 z rana pier-

wszą mszą odprawił. O 6tej po południu w pałacu metropolitalnym dany był świetny obiad przez księdza arcybiskupa Wacława Żylińskiego ku czci nowego warszawskiego arcybiskupa.

— Krótką wzmiankę o śmierci Leop. Sumińskiego uzupełniamy dzisiaj podług Gaz. Polsk.:

Śp. Leopold Sumiński, urodzony z ojca Szczepana we wsi Koszulew w Gostyńskim, dnia 19 listopada 1792 roku, zgasł 2 lutego 1862 r., odbierał domowe wychowanie aż do lat 18 życia, a potem do 1817 r. uczęszczał do szkoły wojewódzkiej plockiej. Po wysłuchaniu czteroletnich kursów akademickich w Warszawie, otrzymał stopień naukowy magistra nauk i sztuk pięknych i został nauczycielem języka greckiego, najprzód w b. szkole wojewódzkiej księży Pijarów warszawskich, a potem w konkwiście żoliborskim. Jako członek komitetu egzaminacyjnego, przechodząc różne stopnie w służbie naukowej, został wreszcie wiceprezesem rady wychowania, pomocnikiem b. kuratora b. okręgu naukowego, członkiem zarządu akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, oraz prezesem komitetu cenzury. Otrzymał stopień rzeczywistego radcy stanu i order św. Stanisława klasy pierwszej, został prawie od roku emerytem. Był to zabytek filologów z pierwszych czasów b. uniwersytetu warszawskiego, nie wiele, a prawie ledwo kilku zostawiający towarzyszy. Był członkiem towarzystwa naukowego w Krakowie. Wydał następujące prace: 1) Dubia certa quaedam de Equitibus romanis tolluntur (pars prima) część rozprawki umieszczona w programacie szkolnym p. t.: „Popis publiczny konwiktów księży Pijarów na Żoliborzu, 1823 in 4to. 2) Fabulae Phaedri in quinque libris. Varsoviae 1836 in 8 (było kilka wydań). 3) Fabulae Aesopicae, edidit L. S. Varsoviae, 1837 in 8 min. 4) Książka czytania i rachunkowa, ułożona przez L. Su. w ósemce. Nauka ta początkowa, będąc zdawien-dawna przeznaczona do szkół elementarnych, liczyła kilkanaście wydań i jest prawie kilku nowym pokoleniom znana. 5) Eutropiusz. Ś. p. Sumiński pochowany został na cmentarzu Powązkowskim.

— Gazeta Warszawska umieściła bliższe szczegóły o testamentie ś. p. Włodzimierza Młockiego, który cały swój majątek zapisał na stypendja dla mniej zamożnych uczniów uczęszczać mających do przyszłej szkoły głównej warszawskiej, a nimby ta w życie weszła, dla uczniów akademii medycznej w Warszawie. Każde stypendjum wynosić będzie złp. 2,000. P. Młocki szczególnie jednak życzył sobie, aby fundusz ten udzielany był młodzieży oddającej się literaturze, dziejom krajowym, nauce ekonomii politycznej i prawa. Stypendja mają być przyznawane na rok i przedłużane do ukończenia nauk dla zasługujących na to, pracą i dobrą prowadzeniem się. Fundusz ten oparty jest na dobrach Kujawy i powierzony opiece rektora uniwersytetu i prezesa towarzystwa gospodarskiego; stypendja mają być rozdawane większością głosów przez władzę uniwersytecką i zawiązanych obywateli. Wykonawcami ostatniej woli zmarłego są: ojciec jego i hr. Andrzej Zamojski.

— Znany i u nas w W. Ks. Poznańskim przez swe koncerty i kompozycje, osiadł w Warszawie fortepianista, pan Emanuel Kania, podczas obecnego swego pobytu w Paryżu ma dać koncert w sali Erarda.

Czytamy w Gazecie Warszawskiej:

Odezwał się raz już z zachętą do szerokiego udziału produktów krajowych na wystawie powszechnej w Londynie, uważamy za obowiązek podnieść jedną jeszcze myśl, odnoszącą się do tego przedmiotu. Idzie nam tu o wysłanie kilku, lub kilkunastu w miarę możliwości, zdolnych czeladników, rodowitych Polaków, dla obejrzenia wystawy całego świata, na której rzemiosła niemniej potężnie jak przemysł będą reprezentowane. Dowodzić pożytku podobnych ekspedycji nie widzimy potrzeby, są one bowiem aż nadto widoczne. O ile nam wiadomo, Poznań i Lwów z grona stowarzyszeń czeladniczych, istniejących w tych miastach, wysyłają po jednym czy dwóch najzdolniejszych czeladników na wystawę londyńską, z włożeniem na nich obowiązku zdania sprawy za powrotem.

— Dowiadujemy się, pisze Gaz. Polsk., z pewnego źródła o towarzystwie przedsiębiorców, mających zamiar upożytecznieć kopalnie marmurów krajowych.

Ziemia nasza, obfita we wszelkie materiały kopalne, posiada w znacznych pokładach kamienie wapienne, piaskowe i marmury. Ze znanych do dziś dnia kopalni przytaczamy kopalnie w Kunowie, pod Pińczowem, w Chęcinach, a na te ostatnie zwracamy szczególną uwagę, jako przedstawiające wielką przyszłość, jeżeli niemi zawładnie ręka przemysłowca

znającego się na przedmiocie i pragnącego oprócz zysku oddać krajowi usługę.

W Chęcinach spotykamy marmury różnych gatunków i odcieni, najpiękniejsze desenie rysują się na nich, a po należytem wypolerowaniu w piękności nie ustępują marmurom zagranicznym. Zarzucają im niektórzy zbytnią kruchość, a tém samém przestając tylko na schodach, stołach, małych filarach, to jest w ogólności na płytach różnych bez żadnych wyżłobian. Dziś dnia ten zarzut nie jest do znieszenia, rzeczywiście nie, które gatunki, a jest ich do kilkunastu, posiadają tę wadę, jednak po bliższem zbadaniu pokładów tak w Chęcinach, jak w Kunowie, po specjalnem ocenieniu każdego rodzaju, spodziewać się należy, że znajdując gatunki zdolne do wszelkich wyrobów artystycznego dłuta.

Obecnie kopalnie Chęcinańskie, podzielone na małe przedsiębiorstwa, należąc do prywatnych właścicieli lub do rządu, są wyczerpane za bardzo małe sumy lada jakim kamieniarzom, którzy nie znając się nawet na swoim rzemiośle, jak się należy, nie mogą z braku umiejętności i odpowiednich funduszy fabrykacji swojej należycie rozwinąć i na korzyść kraju użytkować. Proste płyty, najniezgrabniejsze filary, urny, świeczniki, oto dotychczasowe wyroby fabryk Chęcinańskich; a co znaczy nieumiejętność, możemy ocenić z cen, jakie rzemieślnicy tutejsi nakładają na swoje niedzoty. Lada kawałek marmuru ociosany, nie wypolerowany należycie, kosztuje kilka rubli wtenczas, kiedy takiż kawałek przy umiejętności, przy użyciu odpowiednich narzędzi, przy rozwinięciu fabrykacji na większą skalę, kosztowałby kilka złotych zaledwie.

Z tego ogólnego rzutu widzimy, że zamiar objęcia w jedną administrację całej kopalni, należy do dobrze obmyślanej i można przedsiębiorcom wróżyć powodzenie, zwłaszcza przy wzrastającej chęci ozdoby swych pomieszczeń, placów i domów, życzeń które obok gustu zalecają się użytecznością.

FRANCYA.

Paryż, 5 lutego. Ostatnie depesze z Madrytu donoszą, że wojska sprzymierzone mają ruszyć niebawem na miasto Meksyk, nie czekając na posiłki, aby rządowi meksykańskiemu nie zostawić nadto czasu do przysposobienia skutecznego oporu. Sprawozdanie generała Gasset, naczelnie dowodzącego w Veracruz, daje dość smutne wyobrażenie o położeniu miasta tego i będącego tamże hiszpańskiego wojska. Rozprężenie jest tak powszechne, że niemożna nietylko gwardyi narodowej utworzyć, ale nawet znaleźć urzędników do zawiadywania sprawami miasta, dla tego też generał Gasset domaga się, aby mu przysłano wszelkiego rodzaju urzędników, bez których obejść się niemoże. Przytęm potwierdza generał to, o czem już prywatne korespondencje donosiły, że o wyżywienie wojska bardzo trudno; nie na targ nie przywożą, kraj na pięć mil w około miasta całkiem pusty i nieuprawy, a nieprzyjaciel straszliwie karci tych, którzy żywność chcą dowozić. Przeto daje się już głód w mieście dość dotkliwie uczuć, a będzie gorzej jeszcze, skoro się istniejące dotychczas zapasy wyczerpną. Co się tyczy sprawy przyszłego rządu meksykańskiego, zaręcza dziennik Diario espagnol, że na teraz mocarstwa sprzymierzone starać się będą o zaprowadzenie formy rządu zbliżającej się do monarchii, tj. rzeczywistej z prezydentem dożywotnim. W Paryżu niecierpliwie nie przestają już na zmonarchizowanie Meksyku, ale prawią jeszcze o zamienieniu na królestwo kilka rzeczywistych południowo-amerykańskich; a mianowicie Wenezuela, Emador i Nowa Granada ma być królestwem ze stolicą w Caraccas, drugie zaś królestwo ma obejmować kraj nad Rio de la Plata, ze stolicą Buenos Ayres; twierdzą nawet, że generał Arquiza, zgadzając się na plan takowy, ma przybyć do Francji, aby się z cesarzem Napoleonem pod tym względem porozumieć; uważać jednak należy tego rodzaju pomysły za gruszki na wierzbie.

— Monitor zaprzeczając doniesieniu niektórych dzienników, o oświadczeniach, dotyczących sprawy rzymskiej (cośmy już wczoraj nadmienili), powiada, że tylko to uważać można za zdanie rządu francuskiego, co ministrowie bezwydziałowi mówią, którzy jedynie są uprawnieni do takowych urzędowych oświadczeń. Jest to szczególny wymysł, który odbiera wszelką wiarygodność oświadczeniom ministrów wydziałowych.

— Angielski Observer donosi, że cesarz Napoleon postanowił czekać jeszcze dwa miesiące, nimby się wniósł do klótni domowej w Stanach Zjednoczonych, celem uzyskania zniesienia blokady portów w stanach południowych.

złączone przy niej ustawione tak stósownie, obfitość materiału tak w miarę użyta, że nie możemy nie zwrócić na nią szczególnej uwagi czytelników, jako na wzór, wedle którego podobne prace dokonywane być powinny. U nas szczególnie, gdzie literatura nauk politycznych jest dotąd tak uboga, nie może być pożądanym, jak zwracać uwagę na literackie pomysły co do metody, wedle której u obcych ten dział umiejętności obrobionym już został.

Statystyka Austrii Czoerniga rozpada się na 22 następujących działów: 1) Organizacja i administracja państwa. 2) Terytorium i ludność. 3) Sprawiedliwość cywilna i kryminalna. 4) Gospodarstwo rolne. 5) Górnictwo i hutnictwo. 6) Przemysł. 7) Handel. 8) Żegluga morska. 9) Drogi. 10) Koleje żelazne. 11) Parowa żegluga rzeczna. 12) Poczty. 13) Telegrafy. 14) Stowarzyszenia na akcje. 15) Bank narodowy. 16) Zakłady naukowe. 17) Zakłady zdrowia i dobroczynności. 18) Kasy oszczędności. 19) Towarzystwo ubezpieczeń. 20) Skarbowość. 21) Wojsko. 22) Marynarka wojenna.

W pierwszym dziale zamieszczono w streszczeniu wszystkie najważniejsze dokumenta, z których wypłynęły zasadnicze zmiany w organizacji i administracji państwa, zaczawszy od sankcji pragmatycznej Karola VI, (1724) aż do lutowych patentów z r. Pomimo wielkiej ich treściwości, bo na 40 stronach tylko, nic tu wszakże ważniejszego nie pominięto. Następne 21 działów przedstawione są w bardzo jasnych i do przeglądu bardzo przydatnych tablicach liczbowych. Niezmiernie ciekawe daty znajdujemy tutaj ustawione obok siebie. Ponie-

waż sięgają one częścią 1860, częścią 1861 r., wyjmujemy przeto niektóre do Galicji się odnoszące. Terytorium ziemi polskiej, znajdującą się obecnie pod rządem austriackim wynosi 1,364—06 mil kwadratowych (bez Bukowiny). Mieszkająca tam ludność wynosi 4,632,860, t. j. 3,370 na milę kwadratową. (Najsilniej zaludnione są Czechy: 5,212 na milę \square , najslabiej Salcburg 1,179). Według narodowości znajduje się: 114,293 Niemców, 600 Czechów, Słowaków i Morawiaków, 1,981,076 Polaków, 2,085,431 Rusinów, 30 Greków i Multano-Wochochów, 2,463 Ormianów, 448,973 żydów. Według religii: obrządku rzymsko-katolickiego 2,072,633, grecko-kat. 2,077,112, ormiańsko-kat. 2,309. Nieunitów greków 153, ormianów 98, augsb. ewang. 26,960, helweck. ewang. 4,140, innych wyznań 488 (oprócz żydów wyżej podanych). W 1858 r. zawartych było małżeństw ogółem 42,400, żywo urodzonych dzieci pięci obojg 209,474 (więcej niż w Czechach, gdzie ludności ogółem więcej niż w Galicji). Umarło 124,473, zatem przewyżka urodzonych 85,001. (W Czechach przewyżka wynosi tylko 61,883) W r. 1859 było procesów cywilnych w I instancyi, które się dobrowlną ugodą zakończyły 14,389; przez wyrok sądowy 12,793; przez odrzucenie skargi 4,365. Wyroków o zbrodniach kryminalnych zapadło w 1859 r. ogółem 3,098 (za zdradę państwa 2, obrazę majestatu 41, obrazę członków rodziny cesarskiej 1, morderstwo i zabójstwo 97). Z tych skazanych było na śmierć 4, na dożywotnie więzienie 5.

Wartość zbiorowa posiadłości gruntowej w Galicji wynosi 477,496,718 fl. Wartość bydła 150,393,087. Produkcya pło-

dów górniczych z r. 1859 była następująca: cynku 14,918 centn. celnych wartości 114,660 fl., żelaza 92,206 ct., wart. 402,076 fl., węgla kam. 1,863,948 ct., wart. 262,571 fl. Ogółem wartości 779,307 fl. Przemysł rękodzielny i fabryczny w Galicji z Bukowiną przyniósł 54,620,000 fl. Długość dróg zwirowych w Galicji z końcem r. 1859 wynosiła 422,05 mil, co porównane z początkiem r. 1850, w którym ich było 387,46, dowodzi bardzo pownolnej budowy. Kolei żelaznych w sierpniu 1861 było 51,11 mil, z których do tow. galicyjskiego należało 34,50 mil. W r. 1860 przyniosły te ostatnie ogólnego dochodu 2,108,456 fl. wyniosły rozchodu 1,070,795, czyli czystego zysku 1,037,661 fl. Liczba słuchaczy w uniwersytecie krakowskim następną przyniosła zmiany: w r. 1851 do 254; 1852 do 254; 1853, 244; 1854, 196; 1855, 183; 1856, 198; 1857, 216; 1858, 404; 1859, 398. We Lwowskim zmiany te były mniej znaczne; więcej było w 1857 do 699, a najmniej w 1858 do 592. W instytucji technicznej krakowskiej było między 109 a 172 Biblioteka uniwersytetu krakowskiego posiadała w 1860 roku 102,822 tomów. Jest ona najliczniejsza ze wszystkich bibliotek uniwersyteckich w Austrii, wyjąwszy Pragskiej, która liczyła 126,103 tomów. W roku 1859 było w Galicji 16 gimnazjów i 4585 uczniów, a szkół ludowych 2167 i 103,909 uczniów szkół realnych zaś 4 i 799 uczniów. Szpitalów było w 1857 50, domów obłąkanych 2, klinik położniczych 2, domów przyrzutków 2, w których dzieci 85, a z tych umarło 72 (ochron 64, innych zakładów dobroczynnych 93.

— Ostatnie wiadomości z Nowego Jorku donoszą o wielkim zwycięstwie odniesionym w stanie Kentucky przez wojsko polnocne; armia południowa miała ponieść wielkie straty, ale wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

— Poseł Radamy II, przybywający do Paryża z Madagaskaru, ma głównie do polecenie, aby wyjednać dla swego pana tytuł króla Madagaskaru, na co Francja przystać nie chce, gdyż rozszczać sobie od dawna prawa do posiadania znacznej części wyspy, przynajmniej mu tylko tytuł króla Howatów. Przeciwnie zaś rząd angielski, jak słycać, chce tylko zatwierdzić tytuł króla Madagaskaru, na przekór Francuzom.

— Jenerał meksykański Doblado, dotychczas przeciwnik prezydenta Iuareza, połączył się z nim podobno teraz, w obec majządu cudzoziemskiego i przyjął urząd ministra wojny.

— Obiad, który odbył się wczoraj w Tuileryach na cześć nuncjusza, był bardzo świetny. Po skończonym obiedzie cesarz rozmawiał długo sam na sam z nuncjuszem.

— Podług ostatniego obliczenia ludności, ma Francja obecnie 37,382,255 dusz męzczyzn jest 18,642,504, kobiet 18,739,721. Męzczyzn żonaty 7,503,024. Kobiet zamężnych 7,457,115. Wdów 179,565. Wdowców 928,724.

ANGLIA.

Londyn, 6 lutego. Dziś zagajono parlament. W mowie od tronu powiedziano pomiędzy innymi, że stósunki z obcymi mocarstwami są zadowalniające i jest nadzieja, iż pokój europejski nie zostanie zakłóconym. Następnie wspomina mowa od tronu o sprawie „Trentu” zatłuwanej w przyjacielski sposób ze Stanami Zjednoczonymi. Układ o interwencyą w Meksyku ma na celu osiągnięcie zadośćuczynienia, którego dotąd niedano. Mowa nie wspomina nic o reformie parlamentu.

W izbie wyższej pochwalił lord Derby przy okoliczności rozpraw nad adresem polityki rządową w sprawie amerykańskiej. Lord Russell powiedział, że Anglia pozostawi Meksykowi wolny wybór rządu, i że Francja konwencji dotrzyma. Adres przyjęto. To samo powtórzyło się i w izbie niższej.

WŁOCHY.

Turyń, 2 lutego. Benedetti, poseł francuski, wyjechał na kilkanaście dni z Turyń, aby oddalić wszelkie od siebie pozory, że wywiera jakikolwiek wpływ na obecne przesilenie ministeryalne.

— Z Rzymu donoszą, że owa nota do margrabiego Lavalette, która tak powszechną radość sprawiła we Włoszech, wręczona została rządowi rzymskiemu dopiero 17 stycznia już po wyjeździe monsignora Chigi, którego byłby papież z pewnością wstrzymał, gdyby nota pierwiej była nadeszła.

— Mowa od tronu cesarza Napoleona zrobiła w ogóle na publiczności włoskiej bardzo nieprzyjemne wrażenie, spodziewano się bowiem raz przeciwko stanowczego w tej nieszcześnie rozwlekiej sprawie włoskiej. Opinie w artykule o tej mowie napisanym twierdzi, że z tego co w ostatnich czasach na drodze dyplomatycznej z Rzymem zaszło, pokazuje się iż rzeczą całkiem jest niepodobną i zbyteczną porozumiewać się z rządem papieskim, dla tego trzeba tylko starać się o to, aby ze rządem francuskim jaki sposób rozstrzygnięcia owej sprawy znaleźć.

WSPOMNIENIE.

Cóż skromna cnota mu nada?
Jak listek z drzewa przeminie,
Cicho wzrastal — cicho spada.
Antoni Górecki.

W dniu 8 lutego, jako w rocznicę śmierci Józefa Garczyńskiego, majora b. wojsk polskich, drużyna przyjaciół i krewnych zmarłego obręła się w kościele parafialnym w Sadkach, by w skromnym obchodzie żałobnym pomodlić się za jego duszę, a zarazem, by oddać cześć pamięci zasłużonego żołnierza obywatela.

Rok minął, jak śp. Garczyński, żywot swój zakończył, a żadne dotąd zdolniejsze pióro nie poczuło obowiązku skreślenia, niegłośnych wprawdzie, lecz niemniej przez to znakomitych zasług jego.

Ta obojętność ziomków, zmusza mnie do głębia niewprawną ręką pióra, by te kilka wyrazów złożyć na grobie przyjaciela i tym sławnym hołdem oddanym prawdzie i zasłudze, do pełni powinności obywatelskiej względem zmarłego.

Józef Garczyński urodził się na Mazowszu. W młodym bardzo wieku opuścił dom rodzicielski i na ośm lat przed powstaniem listopadowym, zaciągnął się jako żołnierz, do pułku 2 piechoty liniowej.

Najwyższem pragnieniem młodzieży wówczas zawodowi wojskowemu się oddającej, a zarazem rodzajem pewnego odznaczenia, było przejście do szkoły podchorążych. Garczyński, samemu sobie zostawiony, bez protekcji, bez wpływu osób posiadających; sześć lat ciężkiej służby w pułku przebył musiał, zanim go doczekał owego zaszczytu.

Komu znana organizacja wojska polskiego przez niego karności, zastósowana z całą przestawą moskiewskiego regulaminu, do najdrobniejszych szczegółów w służbie i ubiorze; komu wiadomo, z jaką srogością ściągł najłżejsze nawet objawy ducha narodowego, ten pojmie, jakiego wysilenia, jakiego wzorowego prowadzenia i ostrożności potrzeba było ze strony nieodwiedzanego młodzieńca, by ująć baczności szeregów, a tęp samym podejrzeń W. księcia. Garczyńskiemu trudniej zapewne, jak wielu in-

— Cza's donosi pod dniem 6 lutego: W liście, który w tej chwili odbieramy z Rzymu z d. 29 stycznia, donosi nam korespondent, że nuncjuszem do Petersburga zamianowany został w dniu 27 stycznia monsig. Franchi, arcybiskup Tessaloniński na nadzwyczajną kongregacyi kardynałów pod przewodnictwem Ojca św.

Rzym, 24 stycznia. Pod tą datą piszą ztąd do Cza'su: Trzeci tom wielkopomnego dzieła księdza Augustyna Theinera „Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae” jest na ukończeniu. W nim rozbiór Polski całkiem nowym zająśniej światłem, albowiem archiwa watykańskie dostarczyły nieznanych wcale a nieskończenie ważnych dokumentów do historii tego bezprawia, a które w podziw wprawia badaczy naszej przeszłości, i wyświęca ją tak, jak wyświęcała nigdy dotychczas nie była. Zachęcam szczerze osoby, które przychodzą już w pomoc księdzu Theinerowi, równie jak te, coby miały chwalebny zamiar przyłożenia ręki do tego wspaniałego pomnika ad majorem Poloniae gloriam, ażeby się nie ociągały z nadesłaniem mu potrzebnych zasobów, bez których ogromne to dzieło dokonać się nie może. Książdz Theiner kilka tysięcy średniowiecznych foliów przewertował i oczy prawie dla Polski utracił; nadto dla opędzenia znacznych kosztów, jakich to wydawnictwo wyciąga, z własnej częstokroć musiał łożyć kieszeni; zaledwie mu się druk i papier oplaci; drogi zaś czas i ciężką obrzydliwą benedyktyńską pracę, któż mu wynagrodzi? Jest ona darem wspaniałomyślnego serca na rzecz Polski, która ją na wieki w pamięci swęj wyrzeje. Zanim jednak nastąpi uznanie potomności, słuszną jest rzeczą, abysmy współcześnie w rzeczy, która nas tak blisko obchodzi, nie zostawiali całego brzemienia tych alcydowych trudów barkom, co je tak szlachetnie podjęły, lecz o ile możności dzielili z niemi takowe. Niech więc rodacy nasi pospieszą dowieść współczucia swego i uczynności sławnemu dziejopisarzowi przesładować polskiego kościoła pod moskiewskim rządem!

Przybył do Rzymu hr. Leon Rzewuski, którego katolickie uczucia i przywiązanie do stolicy apostolskiej oddawna wysoce są cenione w Watykanie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 lutego. Dowiadujemy się, że wczoraj wieczorem w przejeździe z Królewca do Wrocławia przybył najtutejszy dworzec kolei, świeżo konsekrowany w Petersburgu na arcybiskupa warszawskiego ks. Felińskiego. O ile wiadomość ta jest prawdziwą, oznaczyć nie potrafimy, to tylko dodać możemy, żeśmy ją powzięli z pewnego źródła. Zresztą jest to dosyć prawdopodobną, że ks. arcybiskup Feliński nie chce wjeżdżać wprost na swą stolicę metropolitalną, gdzie kościoły są zamknięte, wyminał Warszawę i na Wrocław udał się do Łowicza. Wiadomość tę podajemy tylko dla tego, że krąży ona dziś po całym Poznaniu. Nie omisszamy zaś jej sprostować, jeżeli się okaże fałszywą.

— Onegdaj, jak donosi niem. Gaz. Pozn. stał przed kratkami sądu powiatowego znany ze swęj petycji podanej do sejmku, p. Antoni Poleski, obwiniony o obrazę ministra handlu p. Heydta. Prokuratora królewska wniosła o trzymiesięczne więzienie, sąd jednakowoż ze względu na odsiedzenie dziewięcioletniego już dotychczas zamknięcia, wskazał oskarżonego na cztery tygodnie więzienia.

Gniezno, 7 lutego. Znajdziesz wprawdzie gdzie niegdzie w naszym W. Księstwie mieszkańca rodu niemieckiego, który nie dzieląc tenden-

nym przychodziło do celu życzeń swoich, gdy niełaska dowódcy pułku, z powodu sąsiedzkich rozterek z ojcem, na syna przechodząca, ciągle mu stawała przeszkodą. Wytrwałością jednak i gorliwością w służbie, udało mu się nareszcie przełamać upór dowódcy i na parę lat przed powstaniem dostał się do upragnionej szkoły.

W najgłębszych tajnikach duszy, tłumione uczucia, mógł teraz Garczyński swobodnie wymienić w kole zaufania szlachetnej i patrio-tycznej młodzieży wojskowej. Zapal i miłość ojczyzny nowego kolegi, nie uszły ich baczności. Przyjęto go wkrótce do związku, w którym go noc listopadowa zastała.

Garczyński należał więc do owych stu kilkudziesięciu bohaterów, którzy nie wachali się rzucić rękawicy potężnemu carowi północy i dać hasło całemu narodowi do powstania.

O wielkie, szlachetne dusze! czas mocno już przerzedził nieliczny wasz zastęp. Iluż was pozostało przy życiu? ile, składając kości swoje na obcej ziemi, tylko westchnieniem bolesnem, tylko pełnem tęsknoty wspomnieniem, żegnało kraj rodzinny, którego więcej urzeć nie mieli... Przebaczenie starsi Bracia moi, że składając łzę na grobie przyjaciela a towarzysza naszego, Was wspomnieć poważylem się... Wyrozumcie potrzebie serca, przebaczenie smutkowi, bo radość i swoboda — to oddawna nie znani nam goście.

Po ustąpieniu Wielkiego Księcia z granic Kongresowego Królestwa, Garczyński odebrał przeznaczenie na adjutanta pułku w stopniu podporucznika. W czternastu bitwach i mniejszych potyczkach, czynny brał udział, odznaczając się zawsze gorliwością w służbie, odwagą i przytomnością umysłu w boju. Ozdobiony krzyżem wojskowym, posunięty na stopień kapitana, pełnił do końca wojny obowiązki adjutanta brygady.

A kiedy bohaterskiem męstwem młodzieży wojskowej rozpoczęte dzieło, zakończyło się klęską dla narodu, nie brakiem sił i zasobów, ale niedołęstwem kierowników; Garczyński wspólnie z innymi udał się do Francji. Trzydzieści lat przepędził na tułactwie, z tęsknoty do kraju tak mocno zachorował, iż lekarze zostawili mu tylko wybór między śmiercią a powro-

tem do ojczyzny. Ale powrót wstrony rodzinnej był równie dla niego, jak dla wszystkich kolegów jego z szkoły podchorążych, zamknięty, bo car wyjął z pod amnestyi, której emigracya nasza nie przyjęła; twórców nocy listopadowej. Osiadł tedy w Księstwie Poznańskim i nabywszy kawał ziemi na własność, oddał się z całą energią nieznanemu sobie dotąd zawodowi. Wszyscyśmy podziwiali jego skrzętność, jego wytrwałość w pracy i tę dziwną łatwość, z jaką się umiał znaleźć w tém nowem zupełnie dla siebie położeniu.

Ale nie długo trwały te różnicze jego zajęcia, bo w roku 1846 wspólnie z innymi aresztowany, dwadzieścia miesięcy w ścisłem przesiedział więzieniu. Uwolniony wreszcie wyrokiem sądu, zaledwie powrócił w domową zaciszę, kiedy odgłos wypadków lutowych, przebiegłszy jak iskra elektryczna całą niemal Europę, wstrząsnął jej budową polityczną i jak ostatnie echo uderzającego pioruna, odbił się i o nasze Księstwo.

Niestety! był to tylko jeden z owych przelotnych meteorów, co zabłysnąwszy dla nas na chwilę światłem zwodniej nadziei, zniknął, tęp głębszy cień pozostawiając po sobie.

Wypadki 1848 roku w żywy są jeszcze każdemu z nas pamięci. A lubo należą już do historii, nie śmiała, lub nieumiała ona jeszcze ująć ich w całości i ocenić bezstronnie. Wspomnę tylko, że namiętności trwają dotychczas, ale braterstwo ludów było w ówczas mrzonką jeszcze, której zła wiara i egoizm nie dozwoliły przyjąć formy życia, a tęp mniej nabyć prawa obywatelstwa w sercach i umysłach pewnych narodów, bo (że się wyrażę słowami pewnego pisarza niemieckiego) *Kain zabił Abła, kiedy ten, ufny w miłość braterską i nie spodziewając się ciosu, nucił bez obawy rodzinną piosenkę swoją.*

Jak w stosunkach pojedynczych rodzin, tak również i w życiu narodów, nieszczęście wiedzie często do niesprawiedliwości i jednostronnego sądu o ludziach. Tak i śp. Garczyński uległ za życia jeszcze, niezasłużonej krytyce jednych, a przez innych nie dosyć należycie ocenionym został.

Powołany na dowództwo jednego zformu-
jących się w ówczas oddziałów, w bitwie pod

cyjnych a nam nieprzyjaznych dążności i zachcianek swych rodaków widzi w nas naród, od dziesięciu wieków na tej ziemi osiadły, któremu choćby z tego tytułu, prawo gospodarza, nie zaś gościa albo heloty służyć powinno; jedynym przecież z pomiędzy innozemców, wśród nas osiadłych, co wyższy nad wszelkiej przesydy polityczne i zawiść plemienna, słowem i piśmem w obronie słusznej sprawy naszej z radką cywilną odwagą przy każdej sposobności stawia, jest dr. Metzig z Leszna. Na dniu 4 bm. wręczyła deputacya w imieniu obywateli rodu polskiego naszego miasta drwi Metzigowi srebrny puchar, w dowód uznania niezmiennęj jego ku nam przychylności. Z jednej strony puchar herb miasta Gniezna, orzeł biały na gniaździe wsparty, z drugiej wieńiec a wśród niego napis: „Stałem przyjacielowi Polaków, drwi Metzigowi, Polacy grodu Lecha.” Oto skromne ozdobienie upominka.

Podarek z grodu, tęp macierzy kiedyś potężnego, dziś nieszczęśliwego i rozdziartowanego narodu, widocznie szanownego męża wzruszył, słowa zaś wymowne a rzewne, któremi na przemówienie deputacyi podziękował, cechują szlachetną duszę, która przyszczając w niepamięć świeżo doznany zawód, tęp sama co dawniej, technię iku nam przychylnością. Postanowienie zacnego męża, przesiedlenia się z pomiędzy nas, gdzie go wszystko poważaniem i szacunkiem otacza, boć inaczej być nie może, do dalekiej Goty, boleśnie nas tu dotknęło; przed opuszczeniem Leszna przyrzekł przecież zwiedzić Lecha stolicę, rodzime gniazdo narodu polskiego, który lubo dziś rozdziartowany, zawsze pozostaje narodem, który językiem, zwyczajami i obyczajami różni się i różnić się będzie od ludów, które nad nim dziś przewodzą.

Z Pleszewskiego, 29 stycznia. Właśnie w samą rocznicę napadu przed 11 laty na dom proboszczowski, usiłowali źli ludzie dostać się w czasie ciemnej nocy do zakrystyi kościoła w Brzeziu. Za pomocą dłu, chcieli wyjąć cegły, a następnie wyłamać kratę żelazną: ale mur skalisty, nie dopuścił tego. Udał się więc do katakumb, gdzie ciała zmarłych spoczywają. Tu kraty były słabsze, łatwo te też wyłamao. Jedną tylko starą trumnę sponiewierano, małą zaś trumienkę sześciolietniej córceki państwa Mikorskich z Karniszewa, dopiero przed siedmiu dniami katakumb spuszczonej otworzono, ale ani ciała dziecka nie uszkodzono, ani z niego nic nie wzięto; sukienka tylko była pogrodenie i obrazki porozrucane. Żeby jednak mieć jakie takie wynagrodzenie za tyle mozolnej pracy, wzięto kilkadziesiąt butelek wina, które opleśniałe czekały lepszych czasów.

Wiadomości literackie.

— Gazeta Narodni Listy; donosi, że „Czeska Technologia,” ułożona przez pana F. A. Hora, drukuje się już w Wiedniu, nakładem księgarni p. A. Gorischka.

— W Pradze czeskiej wychodzi od początku roku zeszłego czasopismo poświęcone modom i literaturze nadobnej pod tytułem Lada. Redakcyą tego pisma kieruje pani Antonina Melisowa.

Sprostowanie.

W numerze 29 Dziennika, strona 2, łamie 3, wiersz 10 od góry,

zamiast: „reprezentantami stronnictwa rewolucyi,”
czytaj: „reprezentantami stronnictwa rezolucyi.”

Zwracamy szczególną uwagę czytelnika na tę omyłkę druku, jako zmieniającą sens całego długiego artykułu w Węgrzech; na ostatnim bowiem sejmie węgierskim nie było stronnictwa rewolucyjnego, ale były dwa różne stronnictwa legalności konstytucyjnej: tak zwane stronnictwo adresu i tak zwane stronnictwo rezolucyjnego.

W numerze 31 Dziennika strona 2, łam 3, w końcu listu z Warszawy.

zamiast: „zaprzeczeń żadnych, nawet od księdza Czajewicza nie przyjmują,”

czytaj: „zaprzeczeń żadnych, nawet od księdza Czajewicza, nie przyjmują.”

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

Miłosławem ciężko ranny, długo bardzo, bo rok prawie cały nie mógł przyjść do zdrowia. Oddawszy się potem na nowo zaciszy domowej i gospodarstwu, stracił w kilka lat żonę, towarzyszkę tułactwa i późniejszych boleści, tylu, jak widzieliśmy, smutnymi wypadkami zakłóconego życia. W parę lat po stracie pierwszej żony, zawarł powtórne śluby małżeńskie, lecz i tym razem nie długo się miał cieszyć nowem szczęściem swoim! Po roku szczęśliwego pozycia domowego, tknięty paralizem, zakończył życie pełne poświęcenia i zasług dla kraju.

[331]

T. A. G.

Donosimy Szanownym Członkom Koła Towarzystwa Poznańskiego, że **wspólna wieczera, po 15 sgr.** za nakrycie, będzie dnia 9 lutego r. b. o godzinie 7 na małej sali Bazaru, na którą uprzejmie zaprasza.

Dyrekcya.

[187]

Zapraszamy Szanownych Członków Koła Towarzystwa Poznańskiego na Walne Zgromadzenie na dzień 9 lutego r. b. na godzinę 5 z wieczora do lokalu Koła.

Dyrekcya.

[166]

Towarzystwo Przemysłowe.

W niedzielę, dnia 9 lutego prelekcya o godzinie 5 po południu.

[338]

Miedzy przybyłymi do hotelu du Nord (Dz. Pozn. z 5 t. m.) umieszczono nazwisko moje z predykatem kapitalista. Oświadczam więc, iż kapitałem moim pracą, profesya szwiecka, a skutkiem jednego i drugiego posiadam dosyć zaopatrzony skład obuwia.

Gniezno, dnia 7 lutego 1862.

[337]

Gerłowski, szewc.

Młodzieniec z stósownem wykształceniem znajdzie zaraz pomieszczenie jako uczeń w mym handlu.

Września, dnia 7 lutego 1862.

[323]

Tomasz Rakowski.

